

Z DR. JACKIEM
RZEPECKIM
ROZMAWIA AGNIESZKA
URAZIŃSKA

B

Będziemy rozmawiać o dopalaczach. Ale nie od razu.

- Najpierw chcę pani pokazać, jak oni wyją - mówi dr Jacek Rzepecki, toksykolog z 40-letnim niemal doświadczeniem na oddziale toksykologii Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi.

Akurat na szpitalnych łóżkach leży trzech. I akurat wyją wszyscy. Pierwszy się szarpie: „Pomocy, k..., ja pier...!”. Drugi lamentuje: „Ja chcę siku, k..., jak chcę siku!”. Trzeciego, najgłośniejszego, slychać, nawet gdy zamkną się już za nami podwójne drzwi: „Gdzie ja, k..., jestem!”.

Dr Rzepecki: - Pokazałem, bo tego się nie da opisać słowami. Teraz to oni i tak są już bardzo grzeczni, bo daliśmy im silne środki uspokajające.

AGNIESZKA URAZIŃSKA: To bywa jeszcze gorzej?

DR JACEK RZEPECKI: Do wyćwów to człowiek się może przyzwyczaić. Obelgi i wrzaski to nasza codzienność. Trudniej znieść rękożyny, bo klienci po dopalaczach bywają tak agresywni, że nawet kilka osób nie jest ich w stanie utrzymać.

Szczęście, jak takiemu załoga pogotowia przed odstawieniem do szpitala zrobi wkłucie, zanim w człowieku obudzi się bestia. Ale jak przyjdzie taki bez wkłucia i u nas zaczyna szaleć, to mamy sceny dantejskie. Tylko w amerykańskich filmach wystarczy dziabnąć igłą gdziekolwiek, żeby pacjent uspokoił się i zasnął. A prawda jest taka, że trzeba wkłuć się do żyły i tą drogą podać bardzo silny środek uspokajający.

My tu regularnie walczymy o życie. I to nie pacjenta, tylko swoje. Jak są mniej świadomi - kopią i biją na oślep. Jak świadomość jest większa - celują w głowę. Nie wiem, może im się wydaje, że pielęgniarzka to smok, którego trzeba koniecznie zabić. Na pewno próbują.

Macie firmę ochroniarską?

- A pewnie. Mili panowie przyjeżdżają średnio po 20 minutach od wezwania i jeden najczęściej trzyma nogą drzwi, żeby uciec, jakby co. My nie uciekamy. Po latach mamy już spore doświadczenie i wiemy, że jak zaczyna się atak bestii, trzeba rzucić się zwartą grupą, wtedy damy radę obezwładnić. Ja mam nawet autorski trik - patrzę przyjaźnie w oczy, wolno podchodzę, a gdy jestem już blisko, podcinam klienta tak, że pada na łóżko.

Jak kiedyś o tym opowiedziałem dziennikarzowi, mój dyrektor się zderował. Zaproponowałem, żeby przyszedł i spróbował jakiejś innej metody. Nie skorzystał.

Kiedy człowiekowi mózg kipi od chemii tak, że nie wie, gdzie jest, i walczy z całym światem, to nie wystarczy „uprzejmie podejście do pacjenta”. Nasi wyjcie, kiedy już uda się ich obezwładnić i przywiązać do łóżka tak, że nie mogą bić, zaczynają pluć. Przykrywamy ich prześcieradłem

DOPALACZE ZABIJAJĄ. JUŻ NIE GIMBAZĘ, TYLKO DOROSŁYCH

Wziąłem pięć gramów i mnie jebło

Kopią i biją na oślep. Jak otrzeźwieją, celują w głowę. Przywiążemy do łóżka - zaczynają pluć. Przykryjemy prześcieradłem - przegryzają i plują dalej. Nakładamy maseczkę, żeby podać tlen - spod maseczki leje się ślina. Ostatnio jednego ćpuna trzymało kilku policjantów, sami chłopcy z kryminalnego. **CO ROBIĄ Z NAMI DOPALACZE**



Dr Jacek Rzepecki na oddziale toksykologii Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, gdzie trafiają osoby pod wpływem dopalaczy

- przegryzają je i plują dalej. Nakładamy maseczkę, żeby podać tlen, plują tak, że spod maseczki wylewa się ślina.

Mieliśmy ostatnio atak furii, którego długo nie zapomnimy. Facetowi nie mogły dać rady cztery pielęgniarki i dwoje lekarzy. Na szczęście na oddziale byli akurat policjanci, bo pilnowali innego zatrutego z kryminalną przeszłością. Dopiero w osiem osób udało się ćpuna obezwładnić.

Ćpuna?

- A jak ja mam nazwać człowieka tak głupiego, że na własnym organizmie testuje truciznę? Niszczy swoje życie, rodzinę, wszystkich, którzy próbują pomagać?

Może to jednorazowy wyskok?

- Pewnie. Każdy tak tłumaczy. „Pani doktorze, ja tylko raz, góra dwa”. Kłamią strasznie. Za to też trudno ich lubić. Słyszę później od żony takiego, że facet od dziesięciu lat na dopalaczach. Od matki, że stracił już wszystko, że bije i jest na dnie.

Nie, proszę pani, do nas nie trafiają tacy, którzy raz wzięli dopalacz i mieli pecha, bo się zatruli. Nasi pacjenci to ludzie wyniszczeni przez nałóg. Są w stanie ukraść, pobić, żeby wziąć następną dawkę. Głowy

psychotycznych, więc wyszedł na własne żądanie, dziękując i przepaszając. Mówił coś o dziecku, rodzinie. Dwie godziny później był z powrotem. Znow błyskawicznie doszedł do siebie. Kiedy wrócił trzeci raz, późno w nocy, tośmy go uspiłi, żeby nad ranem nie domagał się wypisu. Po nim pięknie było widać, jak dopalacz z niego schodzi, jak mu puszcza. Miał to wypisane na twarzy - dzika, wykrzywiona, jak maska, i nagle to spływa, wraca normalna mimika. Aż żaluje, że nie robiłem zdjęć.

Ta dzikość na twarzy ćpunów to dość powszechna sprawa. Nieraz spotykałem takiego po kilku dniach na oddziale i czuję, jakbym człowieka kojarzył, ale nie do końca.

O zombi ze zrytym mózgiem wy, toksykolog, mówicie od lat. Dopalacze trują, ale nieczęsto zabijają. Teraz coś się zmieniło - w parę miesięcy w całej Polsce zmarło 11 osób.

- Natychmiast zauważyliśmy, że coś się zmieniło. Po objawach. Jakiś dwa tygodnie temu oprócz tych dzikich i rozszalałych zaczęli do nas trafiać także spokojni, na granicy utraty przytomności, którzy mieli potężne kłopoty z oddychaniem. Pstryk - i się pojawili.

W pogotowiu podejrzewają, że to nowy dopalacz na rynku, prawdopodobnie na bazie środków uspokajających.

- Z pierwszym się zgadzam, z drugim nie.

Rzeczywiście wygląda to na nowy środek. Z dopalaczami jest tak, że człowiek nie wie, co jest w pigułce, bo nawet jeśli w ciągu tygodnia kupi dwa dopalacze o tej samej nazwie, to mogą się one znacznie różnić składem. Wszystko wskazuje, że w partii tych śmiertelnych, która ostatnio zalała rynek, receptura została wzbogacona o jakiś fatalny składnik. Jaki? Środek uspokajający to by było za mało.

Ratowaliśmy faceta. Znaleźli go w łódzkiej kamienicy, z towarzyszką. Palili tę samą brunatną substancję. Może ona była lżejsza, może więcej wypaliła w każdym razie nie przeżyła. On był nieprzytomny, oddech miał sploty. Obserwowaliśmy, jak przez kilka dni, mimo odpowiedniego ułożenia i rozszalałych zaczęli do nas trafiać także spokojni, na granicy utraty przytomności, którzy mieli potężne kłopoty z oddychaniem. Pstryk - i się pojawili.

Zapewnim też, że w żadnym przypadku - a doświadczenie mamy największe w kraju - nie mieliśmy do czynienia z dodatkami truciu na szczury. Takie opowieści słyszałem ostatnio w mediach. Bzdura. Trutka zmniejsza krzepliwość, a więc dochodziłoby do krwotoków. A my ostatnio obserwowujemy ludzi z kłopotami z centralnym układem nerwowym. To może być efekt syntetycznych opioidów, niewykrywalnych podczas rutynowych testów, jakie możemy zrobić chorym. Podejrzewamy, że wypadli je i ten mężczyzna, którego odratowaliśmy, i inni, którzy nie dotarli do nas na czas i zmarli.

Ale pewności, co było w śmiernym nośnym dopalaczu, nie macie.

- Nie mamy, i na dobrą sprawę ta wiedza nam niepotrzebna. My wywyczone umiemy. Leczenia objawowego, które pozwalają tym ludziom przeżyć. Rozszalałych, z podwyższonym tętnem i burzą w mózgu unieruchamiamy, uspokajamy i czekamy, aż metabolizm poradzi sobie z trucizną. Często podajemy płyn, żeby z moczem pozbyli się kinazy kreatyninowej - związku, który wydziela się u normalnych ludzi w czasie dużego wysiłku, a u nich pod wpływem dopalacza. Chodzi o to, żeby nie uszkodzić nerek. Tym, którzy trafiają do nas ostatnio, podajemy naloxon, czyli odtrutkę na opioidy. I działa. Zaczynają oddychać.

Pojawili się podejrzenia, że może dilerzy czyszczą magazyny przed zastrzeżeniem prawa, które ma sprawić, że łatwiej będzie wpisać jakąś substancję na listę zakazanych.

- Nie wydaje mi się. Czystczenie to szybsze wyprzedawanie tego, co już było stosowane. A pochodnych fentanylów nigdy w dopalaczach nie było. Owszem, dobrze wiemy, jak on działa, bo nie raz trafiali do nas zatruci. Ten preparat, w ampułkach, jest stosowany na szpitalnych oddziałach jako silny środek przeciwbólowy. Zdarzają się kradzieże.

Fentanyl jest też w postaci plasterków. Domorośli eksperymenciatorzy gotują te plastry, a kisiel wstrzykują sobie do żyły albo piją. No i trafiają do nas w ciężkim stanie z zaburzeniami oddychania. Pamiętam pacjenta wyjątkowo skorego do eksperymentów, który w końcu przesadził i umarł.

Jednak ci, których przyjęliśmy w ciągu ostatnich dwóch tygodni, nie wyglądają mi na eksperymentatorów. To ofiary dilerów, którzy sprzedają nowy rodzaj dopalacza z dodatkami opioidów.

Na pogotowiu boją się, że to nie koniec czarnej serii.

- Jakies dwa tygodnie temu policjanci w centralnej Polsce zatrzymali transport fentanylów. To tę substancję rozpylili rosyjskie służby w czasie niesławnego odbijania zakładników w moskiewskim Teatrze na Dubrowce. Wtedy pomarli i kaukascy terroryści, i zakładnicy - bo służby dbały o tajemnicę i ratownicy nie wiedzieli, z czym mają do czynienia.

Obawiam się, że inne transporty dotarły do adresatów i właśnie trafiają na rynek w dopalaczach. Boję się, że to dopiero początek.

Pamięta pan, jak to się zaczęło?

- Dopalacze? To był może 2008 albo 2009 rok, gdy zaczęli się pojawiać pierwsi zatruci. Do tamtego czasu na naszym oddziale głównymi pacjentami byli ci po próbach samobójczych, zaccadzeniach albo lu-

dzia wachający butapren, rozpuszczalnik. Zdarzali się heroiniści, i tu się robiło poważnie, bo występowały zaburzenia oddychania. Ale przynajmniej nie było zaburzeń psychicznych.

Owszem, pacjenci bywali niezadowoleni, gdy musieliśmy ich obozować, i bywało, że nie przebiegali w słowach. Nikt nie lubi, jak go wiąza. Ale gdy porównam tamte czasy z tym, co mamy na oddziale teraz, to powiem pani - żyliśmy w raju. Jak zwykły narkoman doszedł do siebie, to można było z takim porozmawiać i często okazywało się, że to wrażliwy człowiek, choć uzależniony. Wiem, może trochę idealizuję. Ale po ciężkich doświadczeniach mam prawo.

Choć dopalacze zaczęły się z naszego punktu widzenia - dość niewinnie. Degustatorzy przychodzili sami, nieco pobudzeni, skarżyli się, że po zażyciu nowej substancji - jak to się wtedy mówiło, „artykułu kolekcjonerskiego” - źle się czu-

Jakies dwa tygodnie temu policjanci zatrzymali transport fentanylów. To tę substancję rozpylili rosyjskie służby w czasie odbijania zakładników w moskiewskim Teatrze na Dubrowce. Wtedy pomarli i kaukascy terroryści, i zakładnicy

ją, mają kołatanie serca, kłopoty z koncentracją.

To pewnie byli klienci łódzkiego króla dopalaczy?

- Na pewno, bo to właśnie był czas, gdy rozkwitał biznes związany z dopalaczami i pojawiały się dziesiątki smart-shopów, gdzie bez przeszkód można było je kupować. Sam król dopalaczy też tu był. Nie pamiętam, ile razy się zatrul, ale zapewniam, że dopalacze nie tylko sprzedawał, ale też sprawdzał działanie swojego towaru.

Ale to były inne dopalacze.

Co się zmieniło?

- Skład, bo my zaczęliśmy obserwowować inne objawy. Okres 2015-16 nazywamy, jako się rzekło, latami bestii - gryzących, kopiących, w skrajnej furii. Takich, których personel się boi. Wyjść i furia. W ostatnich latach udało się zlikwidować większość stacjonarnych sklepów z dopalaczami. Zrobiło się spokojniej?

- Nie, bo handel przeniósł się do sieci. A stamtąd do bram i melin. Dopalacze są tak łatwo dostępne, że aż strach. Jeśli wierzyć pacjentom, już za 5-10 złotych można kupić porcję. Mam tu niezłą kolekcję, pokazać?

Trzyma pan to w zwykłej szafce?

- A gdzie mam trzymać, w sejfie? Chciałem oddawać policjantom, ale nie chcą brać. Może boją się, że musieliby wtedy zająć się sprawą, podjąć jakieś działania.

Znajdujemy przy pacjentach opakowania, czasem noszą przy sobie całe zapasy. Trzymam i pokazuję studentom, żeby wiedzieli, co truje ludzi. Mam nadzieję, że kiedyś ktoś poważnie zajmie się dopalaczami i zechce przebadać tę moją kolekcję.

Z ciekawostek... Zauważyłem, że kiedy dopalacze były sprzedawane w sklepach, sprzedawcy się stawali - pakowali w sreberka, robili kolorowe etykiety, dawali wyszukane nazwy. O, proszę: Andyjski Amulet Chacano, Pogromca Wampirów, Talizman Szczęścia. I mój ulubiony Czeszący Grzebień. Twórca nazwy musiał być chyba na haju. Ale z czasem dilerzy przestali inwestować w opakowania, jakby się polapali, że klient i tak nie patrzy na etykietkę. Susz i proszek pakują w zwykłe dilerki, czyli te przezroczyste torbki zamykane na strunę, zamiast nazwy jest jakiś symbol chemiczny. Który i tak nie odzwierciedla tego, co jest w środku.

A profil uzależnionego też się zmienił?

- Kiedyś mieliśmy pacjentów przede wszystkim w wieku 18-21 lat. Teraz to coraz bardziej dorosli ludzie, już grubo po trzydziestce.

Zauważyłem też, że coraz częściej trafiają do nas jako podejrzeni o spożycie dopalaczy ludzie, którzy nie mają z nimi nic wspólnego. Bo temat stał się modny i policjanci kombinują: „O, dziwny jakiś, na pewno po dopalaczach”. 55-latek, w izbie wytrzeźwień wciąż agresywny, miał kłopoty z równowagą. W końcu przywieźli go do nas. A on jeszcze wchłaniał alkohol.

Zastanawiał się pan, czy można jakoś zatrzymać tę maszynę?

- Powstrzymać ludzi przed odurzeniem się? A w życiu! Ludzkość ma to we krwi od zarania dziejów. Homo sapiens odurzał się, żując liście koki, pijąc alkohol, paląc suszone zioła o działaniu halucynogennym. To żadna sensacja, że narkotyki podawano amerykańskim żołnierzom walczącym w Wietnamie. W czasie II wojny światowej w wojsku amfetamina była w stałym użyciu, bo odsuwała zmęczenie i pomagała obudzić wojownika.

Zastanawiam się czasem, jak wyglądała wojna, gdyby żołnierze brali dopalacze. Apokaliptyczna wizja. Ale nie rozważam, jak powstrzymać uzależnionych przed braniem, bo szkoda mi czasu.

Ostatnio zadzwonił do mnie ksiądz. Przemily i przejęty. Sobota. Późny wieczór. Kapłan pytał, jak leczyć miłością zatrucie dopalaczami.

Co pan odpowiedział?

- Że nawet największa miłość nie wystarczy, jeśli uzależniony sam nie zechce walczyć. A oni nie chcą. Zdarzają się przypadki, że idą na terapię. Ale sporadycznie. A na się nie da.

Słyszal pan o wyjściu z tego nalogu?

- Nie. Inna sprawa, że do nas pacjenci nie przychodzą z kwiatami i czekoladkami, żeby podziękować za leczenie. A uratowanie zatrudzęgo to żaden sukces - splakane żony i matki wiedzą, że wróci, będzie dalej bił i krał.

Jeśli pacjenci do nas wracają, to nie po to, żeby podziękować. Przywozi ich policja lub pogotowie. ●

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 7 sierpnia 2018 roku odszła od nas w wieku 91 lat nasza Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Teresa Rabska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w piątek 17 sierpnia 2018 roku Mszą świętą, która zostanie odprawiona o godzinie 11.00 w kościele kolegiackim p.w. Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny w Środzie Wielkopolskiej. Po mszy nastąpi złożenie trumny w grobowcu rodzinnym na średzkiem cmentarzu parafialnym.

Rodzina

WWW.NERROLDDI.WYBORCZA.PL/3382423

Z wielkim bólem informujemy, że w dniu 10 sierpnia 2018 roku po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 48 lat, odszedł



Wojciech Brzeski

Od 23 lat w Grast & MTB, od wielu lat Dyrektor Sprzedaży ds. DIY, swoim postępowaniem pokazywał jak to jest być dobrym człowiekiem. Życzliwy, uśmiechnięty, przyjazny wszystkim, zawsze z klasą i uprzejmie realizujący sprawy zawodowe.

Wojtek na zawsze pozostanie w naszych wspomnieniach.

Wyrazy głębokiego współczucia kierujemy do

Rodziny,
szczególnie
Żony i Córk,

Zarząd i Pracownicy
Grast & MTB Sp. z o.o.

WWW.NERROLDDI.WYBORCZA.PL/3382426

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pani prof. dr hab. Teresy Rabskiej

Wybitnej prawniczki i naukowca, Honorowej Obywatelki Miasta Poznania, niestrudzonej w pracy na rzecz odbudowy samorządności w Polsce i budowy społeczeństwa obywatelskiego, wyróżnionej Nagrodą Naukową Miasta Poznania.



Rodzinnie i Bliskim
Pani Profesor

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Grzegorz Ganowicz
Przewodniczący Rady Miasta Poznania
wraz z Radnymi Miasta Poznania

WWW.NERROLDDI.WYBORCZA.PL/3382424

AMBASADA USA w Warszawie

OGŁASZA WYPRZEDAŻ AUKCYJNĄ

używanych, amerykańskich mebli domowych, biurowych, AGD, itp.

W DNIU 18 SIERPNI (SOBOTA), PO CZĄTEK AUKCJI O GODZ. 10:00.

Aukcja odbędzie się na terenie magazynu ambasady przy ul. Bokserskiej 66A (blizje) ul. Cybernetyki). Przedmioty można będzie oglądać w dniu aukcji w godz.: 8:00 - 10:00. Przedmioty sprzedawane będą najwyżej oferującym za zlotówki w gotówce i muszą być zabrane zaraz po zakończeniu aukcji. Ambasada nie udziela gwarancji na zakupione przedmioty. Dzieci poniżej 12 lat nie mogą przebywać na terenie aukcji.

Ceny wywoławcze od 50 PLN.

Osoby pragnące być powiadamiane o aukcjach pocztą elektroniczną proszone są o przesłanie swojego adresu mailowego na adres: warsawauction@state.gov

Dodatkowe informacje pod nr tel. 22-843-1097 wew. 2810.

REKLAMA 3382304